

M.p. dnia 30 września 1945 r.

Nr. 39 (79)

WYWIAD Z GENERAŁEM ANDERSEM

Dowódca 2-go Korpusu Gen. Władysław Anders udzielił Redakcji Tygodnika Obozowego APW następującego wywiadu:

1.

Pytanie: Co Pan Generał zechciałby powiedzieć o stosunkach w Polsce, w szczególności, jaka tam jest sytuacja polityczna, warunki gospodarcze i bezpieczeństwo osobiste?

Odpowiedź: "Aby zdać sobie sprawę z obecnej sytuacji w Polsce, wystarczy czytać uważnie głosy neutralnych i uczciwych obserwatorów. Nie wielu ich wprawdzie dociera do Polski, jednak ostatnio np. ukazało się w prasie światowej sprawozdanie p. Constantine Brown, która była w Polsce wraz z delegacją UNRA i która stwierdziła, że 80 procent urzędów portowych Gdyni, Gdańska i Szczecina, który "oddany" został Polsce, wywiezione zostało już do Rosji, że produkty żywnościowe, przesyłane do Polski przez UNRA, są bądź rozkradane i sprzedawane na czarnym rynku, bądź rozdawane zwolennikom Sowie-
tów, że pseudo-rząd warszawski nie ma w Polsce żadnego głosu i że nadchodząca zima będzie wręcz katastrofalna dla Polski. Ta wiadomość potwierdza się z wielu innych źródeł i nie mam żadnych wątpliwości, że sytuacja w Polsce nie da się określić inaczej, jak okupacja i to okupacja niesłychanie ciężka, prowadzona rabunkowo i bezlitośnie".

2.

Pytanie: Jak wiadomo administracja warszawska objawia ochotę objęcia dowództwa nad wojskiem polskim zagranicą i zapowiada nawet wysłanie oficjalnej misji wojskowej w tym celu. Jak Pan Generał ocenia tę akcję?

Odpowiedź: "Moja odpowiedź na to pytanie jest krótka. Niema mowy o przejęciu dowództwa nad wojskiem polskim przez żadne misje agenturowego rządu warszawskiego".

3.

Pytanie: Co Pan Generał zechciałby powiedzieć co do perspektyw dla oddziałów naszego wojska na Środkowym Wschodzie, dla rodzin wojskowych i uchodźstwa cywilnego, znajdującego się na tym terenie, bądź na obszarach Afryki, jak również na terenie Niemiec, okupowanych

przez zachodnich sojuszników?

Odpowiedź: "Jeżeli chodzi o oddziały naszego wojska tutaj, to stanowią one nierozdzielną całość z 2 Korpusem, i w czasie całej mojej podróży po tutejszym terenie stwierdzałem wyraźnie, że nasz los będzie ich losem. Tak samo podkreśliłem wyraźnie węzły, łączące nas nierozwalnie z rodzinami wojskowymi i uchodźstwem cywilnym, znajdującym się na tutejszym terenie. Jesteśmy jedną wielką rodziną i będziemy dzielić dołę i niedołę. Przeszliśmy wspólnie niesłychanie ciężkie momenty w Rosji. Wojsko było tym czynnikiem, który umożliwił przeżycie i wydostanie się z Rosji cywilnym, kobietom i dzieciom. Widziałem dziś te dzieci, kształcące się w szkołach junaków i młodszych ochotniczek. Są to dziś niewątpliwie najszcześniejsze z dzieci polskich, mają wolność i możliwość kształcenia się i przygotowywania do wejścia w nasze szeregi, ażeby wspólnie z nami i po nas budować przyszłą wolną Polskę lub walczyć o nią, jeżeli tego zajdzie potrzeba. Co do uchodźstwa polskiego na terenach okupowanych Niemiec, to sytuacja jest tam niewątpliwie trudna, robimy jednak wszystko możliwe, ażeby uzyskać dla nich pomoc i opiekę ze strony naszych zachodnich sojuszników".

4.

Pytanie: Prasa palestyńska zamieściła w ostatnim czasie szereg doniesień, pochodzących ze źródeł sowieckich, o pogromach Żydów w Polsce, organizowanych przez oddziały Armii Krajowej. Czy Pan Generał posiada informacje, mogące rzucić światło na tę sprawę?

Odpowiedź: "Owszem posiadam i to wy-czerpujące. Akcja pseudo-pogromowa w Polsce jest organizowana przez NKWD. Bolszewicy bardzo wyraźnie przyswoili sobie zasadę "divide et impera" (dziel i panuj). Nikt z nas np. nie ma złudzeń, że ani pseudo-rząd warszawski ani jego odpowiednik czechosłowacki nie są samodzielny-
nymi rządami, lecz tylko marionetkami, pociąganyymi za sznurki przez Sowiety. Mimo to ze źródeł sowieckich rozpływa się wiadomości o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy tymi dwoma twórcami w sprawie granicy na Śląsku Cieszyńskim. Zarówno ta akcja, jak i opowiadania o pogromach Żydów w Polsce, mają na celu:

(Dokończenie wywiadu na str. 7)

"DZIESIĘĆ DNI W NOWEJ POLSCE"

Taki jest tytuł artykułu publicyisty sowieckiego D. Zasławskiego, zamieszczonego w numerze z dnia 5 sierpnia dwutygodnika "Nowoje Wremia" (dawniej "Wojna i Raboczyj Klas"). Są to wrażenia z Polski, jakie odniósł autor w czasie wycieczki 20-tu korespondentów amerykańskich, angielskich, francuskich i sowieckich. Byli to pierwsi dziennikarze, którzy odwiedzili Polskę od chwili zajęcia kraju przez wojska sowieckie. Poniżej zamieszczamy niektóre interesujące i wymowne fragmenty z tego reportażu.

Warszawa

W Warszawie wycieczka bawiła od dn. 24 czerwca do 2 lipca. "Ciężarowym autem jedziemy z lotniska do Warszawy. Wsiadamy w Alejach Jerozolimskich, przed nami wielki i zupełnie nienaruszony budynek. Hotel "Polonia" nie ucierpiał od Niemców ponieważ w czasie okupacji był zamieszkały przez niemieckich oficerów. Obecnie został nanowo umeblowany i jego obszernie i komfortowe pokoje niczem nie wskazują na ciężkie przejścia Warszawy. Ale na przeciwko hotelu - chaos ruiny, bezładna masa bezkształtnego żelaza - betonu. Zniszczenie jest tak gruntowne, że trudno sobie wyobrazić, jak to przed tym wyglądało. Poprzez góry cegieł i gruzów, które niegdyś tworzyły wielki plac miejski, stopy mieszkańców Warszawy wydeptały już biegnące we wszystkich kierunkach ścieżki. Wszędzie widać czerwone i czerwono-białe tablice z napisami. Warszawa wita swój nowy rząd. Głównym hasłem jest jedność narodowa. Zapada zmrok. Nasza "wiosienka" jest jasno oświetlona. Lecz reszta miasta pogrążona jest w ciemnościach. Miasto strzeżone przez oddziały armii polskiej".

Pierwsze wrażenia z Warszawy, które przeżywa sowiecki dziennikarz, to: powszechne zniszczenie, nuda i ciemność, z którymi kontrastuje najbardziej wyszukany komfort, zarezerwowany tylko dla wybranych. Ten kontrast przebija z całego reportażu, podobnie jak wszędzie podkreślona jest w nim obecność i wielka ilość czerwonych tablic z hasłami prosowieckimi. To jest bowiem istota zmiany, jaką przyniosła Polsce nowa okupacja, to jest istota tej "nowej Polski".

Kongres "P.P.S."

"Jakkolwiek dziwne się to wydaje - pisze autor sowiecki - w zniszczonej Warszawie panuje nastrój świąteczny. Wszędzie czerwone sztandary i napisy. Przejeżdżają samochody pełne młodzieży w niebieskich lub białych bluzach z czerwonymi kokardami. Ci w białych to

młodzież polskiej partii robotniczej. Wznoszą okrzyki: "niech żyje czerwona armia". Jedziemy na kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, który odbywa się w sali kina "Roma". Na podjum siedzą (Sóbka-Morawski i Bolesław Drobner. Wczoraj przemawiał Gomółka. Apelowal on do jedności klasy robotniczej, mówił o przyjaźni z narodem sowieckim i cytował to, co mu powiedział Stalin: niechaj naród polski nie sądzi o przyjaźni narodu sowieckiego według słów lecz według czynów".

Oryginalny to kongres P.P.S., na którym głównymi figurami są jawny komunista Gomółka, zakapturzony komunista (Sóbka-Morawski, nigdy w IPS nie znany, i wreszcie, wydalony na kilka lat przed wojną z partii, Drobner.

Wrażenia swego pobytu w Warszawie - wrażenia pierwszego dnia - kończy autor tymi słowami: "Wieczorem wracamy do "Polonii", zmęczeni wieloma wrażeniami. Wielki hall jest wspaniale oświetlony, z sali restauracyjnej dochodzą dźwięki muzyki. Siedzący przy stolikach ludzie są przynajmniej zewnątrznie reminiscencją starej Warszawy".

Następnego dnia dziennikarze oglądają demonstrację, zorganizowaną na Placu Teatralnym z okazji przyjazdu z Moskwy Mikołajczyka i innych członków "nowego rządu jedności narodowej". (Czywista wrażeniem dominującym jest znowu czerwien sztafardów i napisów. Po wiecu odbywa się pochód. Autor tak go opisuje: "Najpotężniejsza jest kolumna polskiej partii robotniczej. Ten pochód jest rewelacyjny. Jest jasnym, że polska partia robotnicza ma w Warszawie solidną i potężną podstawę."

Informacja taka obliczona jest na wprowadzenie w błąd nieświadomej zagranicy, Polaka zaś może tylko rozśmieszyć. Jakże bowiem można mówić o "potężnych" kolumnach komunistycznych, skoro powszechnie wiadomo, że komuniści w Warszawie zawsze byli i są nieliczną grupką i że nigdy nie mieli żadnego wpływu na rzeczy robotnicze stolicy. A jeśli dziś komunizm zaznacza się na powierzchni życia polskiego, to tylko dzięki obecności siły zbrojnej. Armia czerwona to jest ta "solidna podstawa" polskiej partii robotniczej.

"Polski Donbas"

Wycieczka dziennikarzy zwiedziła Śląsk - "Polski Donbas" - jak go nazywa Zasławski. Oto jedno z wrażeń ze Śląska, dzielnic - jak twierdzi autor sowiecki - przed wojną przez Polaków całkowicie "zaniebanej": "Zwiedzamy hutę "Batory". Na ścianach widać portrety Stalina i napisy na cześć czerwonej armii. Na koryta-

SOWIECKIE "WYBORY" W EUROPIE

"Wybory"
w
Polsce

We wszystkich okupowanych krajach Sowiety pod płaszczykiem walki z "reakcją" likwidują wszystkie niezależne elementy narodowe i stwarzają sobie szanse dla wygrania "wyborów" i utrwalenia swej władzy. "Wybory" są dziś dla rządu sowieckiego rzeczą ważną, ich wygranie jest koniecznością. Ważne i konieczne jest to dlatego, że z chwilą przeprowadzenia tak zw. "demokratycznych wyborów" Sowiety - według swego pojmowania rzeczy - zyskują podstawę do uważania, że marionetkowe rządy, przez nich stwarzane, ostatecznie się legalizują. To też we wszystkich "wyzwolonych" krajach widzimy nie liczącą się z niczym "politykę wyborczą".

Zacznijmy od "wyborów", które najwięcej nas interesują.

W Polsce sięgnięto ostatecznie do nieźmiernie "demokratycznej" metody, która wywrze wpływ istotny na akcję przedwyborczą. Mianowicie komisja propagandowa przy rządzie warszawskim opracowała wniosek, mający na celu upaństwowienie wszystkich drukarni polskich. Zwolnione od upaństwowienia będą jedynie te drukarnie, które stanowią własność partii politycznych, wchodzących w skład obecnego rządu. Co to oznacza? Oznacza to 100% przekreślenie wolności słowa. Albowiem "partie, wchodzące w skład obecnego rządu" są w zupełnej dyspozycji tego rządu, to znaczy, że one i ich gazety mówią i piszą to i tylko to, co odpowiada życzeniom politycznym czynników sowiecko-lubelskich. Nikt inny, żadna niezależna partia nie będzie mogła dać wyrazu swoim poglądom prosto dlatego, że nie znajdzie drukarni, która by wydrukowała jej gazetę czy też ulotkę wyborczą. Monopol wpływu na wybory będzie więc po stronie stalinowskiego rządu w Warszawie, i nie Polacy, lecz bieruty będą urabiać opinie publiczną. A opinia ta poza tym będzie wybitnie osłabiona gdyż co lepsi, aktywniejsi, bardziej uświadomieni obywatele stają się przedmiotem represji i pozbawiani są możliwości jakiegokolwiek oddziaływania na swoje środowisko. Prawda, że i przeciętny wyborca polski ma swój zdrowy rozsądek i że nie będzie głosował na okupanta, ale i na to są sposoby: wiadomo przecież, że urny wyborcze w systemie sowieckim mają ruchome dna i dlatego urny te zawsze "wypracowują normę" tj. większość około 100% za rządem.

(oprócz wiadomości o zamierzonym upaństwowieniu przemysłu drukarskiego nadeszła z kraju ostatecznie druga istotna wiadomość. Cto centralna komisja związków zawodowych urządziła we wszystkich ośrodkach przemyślowych na terenie Polski zebrania i wiece. Na wiecach tych

domagano się unieszkodliwienia "reakcyjnych elementów" i utworzenia specjalnych komisji do ich tropienia celem "szybkiego i radykalnego ich wytępienia". Komisja projektuje również wysiedlanie niepracujących, spekulantów i "reakcjonistów" z większych miast oraz oddanie ich mieszkań robotnikom.

Jasne o co tu chodzi. Jest to organizowanie systemu "czerezwyczajki" na ziemiach polskich. Każdy antybolszewik zostanie "szybko i radykalnie wytępiony" po uprzednim zamianowaniu go przez urzędników Bieruta "bandytą politycznym" albo "spekulantem". "Wybory" niewątpliwie zostaną przez Bieruta wygrane.

"Wybory"
w
Jugosławii

W Jugosławii Tito również szuka "demokratyczne wybory". Ostatnio prosto skreślono z list wyborczych kilku działaczy, którzy uchyliłi się od bezkrytycznego podporządkowania się wskazaniom politycznym "marszałka". A jego intencje polityczne nie budzą wątpliwości: świadczy o nich nie tylko cała działalność Tity, ale i fakt, że właśnie niedawno "front ludowy", popierający go, wydał odezwę wyborczą, w której przyznaje, że jest kontynuacją frontu ludowego, stworzonego na wiele lat przed wojną przez komunistów.

Przygotowania do kampanii wyborczej w Jugosławii, liczne ustawy i rozporządzenia, ograniczające prawa wyborcze całych grup ludności, oraz wypowiedzi prorządowej prasy zarówno w Serbii jak i w Chorwacji - wszystko to wskazuje, że rząd marszałka Tito zdecydowany jest zapewnić faktycznie i formalnie całkowity tryumf obecnemu reżimowi, sięgając bez skrępowań po wszelkie prowadzące do tego celu środki. Jednocześnie kampanii wyborczej i samym wyborom ma być nadany charakter publicznego sądu nad gen. Michajłowiczem i jego zwolennikami. Repertuar oskarżeń, już na nich rzucanych, przypomina do złudzenia podobne kampanie na terenie ZSRR w czasie sławnych procesów moskiewskich.

Rząd marsz. Tito zarządził, aby wszyscy obywatele jugosłowiańscy wypełnili kwestionariusz, dotyczący przebiegu ich działalności w okresie okupacji niemieckiej. Na podstawie tych kwestionariuszy specjalne komisje orzekać będą, kto współpracował z Niemcami. Winni takiej współpracy pozbawieni będą prawa głosu przy wyborach. Wszyscy członkowie oddziałów gen. Michajłowicza oczywiście już zostali uznani za "kolaborantów". Obywatele, zakwalifikowani przez komisje jako "kolaboranci pasywni" będą również pozbawieni prawa

głosu. Zarządzenie to jest manewrem przedwyborczym, dającym w praktyce możliwość odebrania prawa głosu każdemu, co do którego istnieją podejrzenia, że nie będzie głosował na liście "frontu ludowego" marsz. Tity.

Równocześnie z nasileniem kampanii wyborczej prowadzonej przez rząd Tito, jak również w związku z całym wogóle systemem jego rządów, wzmagają się opozycja. Niezadowolony ogarnia masy chłopskie, co przejawia się między innymi w uchylaniu się od płacenia podatków. B. wicepremier jugosłowiański Milan Groll, który niedawno podał się do dymisji, stoi obecnie na czele opozycji w tymczasowej Skupczynie i otwarcie występuje przeciwko polityce wewnętrznej marsz. Tity. Sfery nauczycielskie występują przeciwko rządowi, który ze swej strony oskarża je o "reakcyjność" i o wychowywanie młodzieży w duchu antyreżimowym. Szereg szkół zamknięto z powodu braku dostatecznej ilości "praworządnych" sił nauczycielskich, wielu zaś nauczycieli "podejrzanych" zwolniono.

Rząd jugosłowiański przedłożył Skupczynie do uchwalenia ustawę o przestępstwach przeciwko narodowi i państwu. Ustawa ta - wzorem sowieckim - przewiduje przestępstwo "sabotażu gospodarczego", karane od 3 lat więzienia do kary śmierci łącznie. Projekt tej ustawy przewiduje stosowanie jej wstecz, co nie znane jest prawodawstwu europejskiemu, stanowi zaś znamienne cechę prawa hitlerowskiego i sowieckiego.

Milan Groll wystąpił z gwałtowną krytyką tej ustawy, zarzucając jej, iż celem jej jest zdławienie wszelkiej opozycji przeciwko rządowi i przesądzenie wyborów, co sprzeczne jest z zasadami demokracji.

Przywódca chorwackiej partii chłopskiej Dr Maczek, przebywający w Paryżu, oświadczył również, że w obecnych warunkach wolne i demokratyczne wybory w Jugosławii są absolutnie niemożliwe, stwierdził zarazem, że cieszy się poparciem 95 % Chorwatów oraz, że 90 % Serbów popiera gen. Michajłowicza. Opinie Maczka zdaje się potwierdzać niedawna wypowiedź ministra spraw wewnętrznych rządu Tito, stwierdzająca, iż w Jugosławii może rządzić jedynie rząd obecny i że należy uniemożliwić opozycji występowanie przeciwko niemu.

"Wybory"
w
Bułgarii

Termin wyborów w Bułgarii wyznaczono na dzień 18 listopada. W kraju trwają aresztowania, gdyż opozycja coraz odważniej występuje. Mnożą się sabotaże. W Burgas wybuchły w porcie wielkie pożary wskutek podpalenia.

Oprócz niektórych działaczy ludowych również i niektórzy przedstawiciele "Zvena", należące do "Frontu Ojczyź-

nianego", zaczynają przechodzić do opozycji. ("Zveno" jest organizacją inteligencji bułgarskiej mającej decydujący wpływ w korpusie oficerskim. Ze "Zvena" pochodzi bułgarski premier Georgiłow.) W połowie bieżącego miesiąca rozrzucono ulotki, podpisane przez przywódców "Zvena", ostro krytykujące obecny rząd bułgarski i stosunki panujące w kraju.

Rząd tłumi opozycję mocnymi metodami. Posługuje się również środkami finansowymi. Uchwalił n.p. wyasygnowanie kwoty przeszło 7 milionów lewów na pomoc dla "bojowników z faszyzmem".

Ze wszystkich czynników, zainteresowanych sprawą wyborów, tylko Sowiety stoją na stanowisku, że w kraju tym (w Bułgarii) wybory odbędą się w atmosferze demokracji i prawdziwej wolności. Zdaniem "Izwestii" Rumunia stanowi doskonały przykład "uporania się przez demokrację z elementami faszystowskimi", a niewątpliwie coś podobnego dzieje się i w Bułgarii.

"Wybory"
na
Węgrzech

Przewodniczący węgierskiej partii komunistycznej, minister sprawiedliwości w rządzie Miklosza, wystąpił z wezwaniem do socjalistów węgierskich, proponując im połączenie się z komunistami na okres wyborów z równym podziałem mandatów. Socjaliści, jak dotąd, nie okazują chęci przyjęcia tej propozycji, która jest ze strony komunistów przedwyborczym manewrem, asekurującym komunistów przed prawdopodobną ogromną większością socjalistyczną w rządzie, któryby został wyłoniony po wyborach.

W jakim zaś kierunku idzie akcja przedwyborcza sowiecko-komunistyczna i jaki charakter mają jej metody, wynika to n.p. z korespondencji sowieckiego dziennikarza z Budapesztu. Korespondent alarmuje tytułem swego artykułu: "Uwaga! faszizm jeszcze nie dobity!", po czym przedstawia niezwykle optymistycznie osiągnięcia nowego rządu węgierskiego w dziedzinie "demokratyzacji". (strzeż, że faszizm i reakcja "kocimi krokami idą na podbój Węgier", i nawołuje do energicznego tępienia wszystkich elementów, stojących na drodze do całkowitej "demokratyzacji" Węgier.

Stalin i "Economist"
o "demokracji"
w "wyzwolonych" krajach

(Kres przedwyborczy to "dobry czas" dla stwierdzenia, czy w danym kraju ist-

nieje wolność i czy to jest kraj demokratyczny.

Coż Stalin jest zadowolony z tego, co się dzieje w podwładnych mu krajach. Zesowiety zowna prasa bułgarska wysuwa

twierdzenie, że z sytuacji w Bułgarii, podobnie jak i w Rumunii, rząd sowiecki jest całkowicie zadowolony i "to powinno wystarczyć pięciu ministrom spraw zagranicznych, obradującym w Londynie". Zresztą istnieje bardziej jeszcze widomy znak zadowolenia "ojca ludów" i "wodza narodów słowiańskich". (to decyzją prezydium rady najwyższej ZSRR. marszałek Tito udekorowany został sowieckim (orderem) Złoty Gwiazdy w uznaniu "jego szczególnych zasług". A dzieje się to w okresie wyborów, gdy order Tity, podkreślający jego zasługi, pomnaża jego szanse wyborcze.

Prasa sowiecka podkreśla, że w krajach "wyzwoleń" rządzi prawdziwa, czysta demokracja. Np. "Izwiestia" piszą: "Jest rzeczą pocieszającą, iż rządy w Polsce, w Rumunii, na Węgrzech i w Bułgarii nie zajmują się abstrakcjami, ale w pełnym tego słowa znaczeniu realizują zasady demokracji i niszczą pozostałości faszyzmu". Podobnie pismo to charakteryzuje "wolność" na Bałkanach w innym swoim artykule, w którym przeciwstawia to! "współność" nieopisanemu terrorowi przedwyborczemu w Grecji.

Nieco innego zdania jest londyński "Economist" - pismo, wychodzące przeszło 100 lat i reprezentujące poglądy najpoważniejszych sfer brytyjskich, a gdy chodzi o ocenę "demokracji sowieckiej", wyrażające pogląd bodaj całego świata kultury zachodniej. (toż "Economist" silnie krytykuje rozwój sytuacji politycznej na terenie Rumunii i Bułgarii. Pisze on, że nieliczne grupki komunistów w tych krajach pragną dorwać się do władzy wbrew większości, istniejącej w narodach rumuńskim i bułgarskim. "Economist" zaznacza, że władze w obu tych krajach, organizują nastroje policyjne, mające zagwarantować im rządy.

Polacy i p. Strasburger o "wolności" w Polsce

Istnieje olbrzymia, niemożliwa do wyrównania, różnica poglądów pomiędzy ogółem polskim a członkami sowieckiej agencji administracyjnej i politycznej w Warszawie. Pisaliśmy wielokrotnie na łamach Tygodnika (bozowego APW) o licznych faktach, dowodzących niezbicie o eksterminacyjnej polityce, prowadzonej przez czynniki sowieckie w stosunku do narodu polskiego. Dziś nie będziemy pisali o aresztowaniach i deportacjach, które dalej w kraju są dokonywane, natomiast pragniemy zwrócić uwagę na trzy rzeczy z ostatnich czasów, mające znamieną wymowę.

Przede wszystkim wchodzi w rachubę oświadczenie Żymierskiego na konferencji prasowej w Warszawie. Przyznał on,

iż w dalszym ciągu odbywa się w Polsce mobilizacja zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Fakt ten motywował potrzebami zabezpieczenia nowej granicy Polski na zachodzie. (Czyżby rzeczywiście już było aktualne niebezpieczeństwo agresji ze strony zdruzgotanych Niemców?). Żymierski stwierdził, że ponadto armia ta ma jeszcze "inne" zadania wewnątrz kraju w związku z jego przebudową. (Rozumiemy o co tu chodzi: zadania "specjalne", pospołu wykonywane z NKWD dla oczyszczenia kraju od "bandytów politycznych"). Żymierski potwierdził fakt, że liczny jest udział sowieckich oficerów w jego pseudo - polskiej armii i powołał się na Katyn, który przetrzebił szeregi oficerów polskich. (Polacy mają swoje zdanie o Katyniu). Żymierski oświadczył wreszcie między innymi, że w Polsce pozostaną rezerwy i bazy dla sowieckiej armii okupacyjnej w Niemczech.

Dalej zasługuje na uwagę rozporządzenie ministra oświaty rządu warszawskiego, wprowadzające na rok szkolny 1945/46 przymusową naukę języka rosyjskiego do polskich szkół średnich, wreszcie fakt wydzielenia karłowatych trzyhektarowych gospodarstw rolnych, potępiony nawet przez Andrzeja Witosa, który wręcz stwierdził, że "reforma rolna w Polsce jest jeszcze bardzo daleka od doskonałości". To oświadczenie "kolaboracjonisty" Sowietów, choć z konieczności oględne, ma swoją wielką wymowę.

Całkowicie sytuacja w Polsce spowodował, o czym niedawno pisaliśmy, że ludność, której grożą represje masowe, kryła się w lasach. Dodajmy do tego, że ostatnio ujawnił się opór chłopów polskiego przeciwko dostarczaniu kontyngentów zbożowych władzom warszawskim. I znów p. Mikołajczyk, jak przed tym wywoływał ludzi z leśnych kryjówek, tak teraz nawołyuje chłopów do dobrowolnego i "chętne" dostarczenia władzom zboża. Jednak p. Mikołajczykowi nie udało się montowanie polskiej opinii w kierunku prosowieckim. Naród polski dalej w okupancie widzi okupanta, we wrogu widzi wroga, i dalej pragnie prawdziwej wolności.

Z tym nastrojem Polaków warto zestawić transmitowaną z Londynu audycję polską p.t. "Głos Ameryki", w której podano przemówienie jednego z ambasadorów Stalina w Londynie: p. Strasburgera. P. Strasburger oświadczył, że "jednym z kamieni węgielnych polskiej polityki zagranicznej jest sojusz ze Związkiem sowieckim i przyjaźń z tym mocarstwem". Zdaniem p. S. "nawa państwa polska chwieje się, ale nie zatoni".

My nie mogliśmy w podobnych słowach scharakteryzować osobistej sytuacji p. Strasburgera, P. Strasburger już bowiem utonął w błocie swej polityki kapitulacyjno-zdradzieckiej.

"Dziesięć dni w nowej Polsce" (dokonanie artykułu ze str. 2.)

rzę głównego biura wisi oprawiony w ramy tekst polsko - sowieckiego traktatu przyjaźni".

Następnego dnia goście zwiedzają inne części Śląska, ale wycieczka kończy się "zrytem", tak opisanym przez autora: "Gwałtownym kontrastem w stosunku do wielu żywych i miłych wrażeń, jakie odnieśliśmy tego dnia, był bankiet, zorganizowany o północy przez katowicki wydział komitetu radiowego. Byliśmy zdziwieni stępnym odorem, wydobywającym się z jeszcze nieprzewietrzonego kąta Polski, jakim przesiąknięty był ten bankiet. Podejrzane indywidualia szeptały do uszu zagranicznych korespondentów dziwne oszozerstwa przeciwko nowej Polsce i czerwonej armii. Nikt z nas nie wątpił, że ciągle jeszcze agenci Arciszewskiego i spółki są czynni. Nowy rząd jest dostatecznie silny, aby unieszkodliwić polskich faszystowskich reakcjonistów".

Następnego dnia wycieczka zwiedza Cieszyn, który dla odmiany jest dla Zaslawnego "polskim Kisłowodzkiem". Oto jego wrażenia: "Wystarczy tylko porozmawiać z miejscowymi obywatelami, aby przekonać się jak bardzo sytuacja jest napięta i do jakiego stopnia napiętości są rozpalone przez przesadną nacjonalistyczną propagandę. Most na Odrze nie ma więcej niż 100 metrów lecz zamknięty jest dwiema barierami. Na polskiej stronie stoi polski strażnik i krasnoarmiejcy. Na stronie czeskiej - czeski strażnik i krasnoarmiejcy".

Uderza tu interesujące zjawisko obecności krasnoarmiejców po każdej stronie "płonącej granicy". Jest to niewątpliwie symbol, kryjący fakt, że obecnemu napięciu polsko - czeskiemu patronuje Moskwa, że to napięcie jest przez nią reżyserowane i jej tylko ma przynieść korzyści.

"Kraków złe miasto"

5 i 6 lipca korespondenci zwiedzali Kraków. Oto wrażenia:

"Kraków jest nienaruszony. Nie był nawet dotknięty przez zawieruchę wojenną. Jedziemy bulwami gęsto obsadzonymi drzewami. Chodniki przepełnione są ludźmi. Odnosimy wrażenie, że Kraków nie jest takim cichym miastem, jak to się może wydawać. Po wypędzeniu Niemców dziesiątki tysięcy ludzi przeniosły się z Warszawy do Krakowa. Nawet w czasie niemieckiej okupacji był on ośrodkiem życia polskich intelektualistów. Pokoje w Hotelu Francuskim mają przedwojenny standard komfortu. Wieczorem miasto wydaje przyjęcie dla 11-tu generałów czwartej armii ukraińskiej. Następnego dnia

zwiedzamy Wawel. W katedrze grobowce Piastów, Jagiellonów, Sobieskiego i Poniatowskiego są jeszcze okryte workami z piaskiem, a sklepienie dachu jest ciągle jeszcze wzmocnione grubymi drewnianymi słupami. Nie trzeba jednak uważać tego za przejaw niemieckiej troski o zabytki polskiej kultury. Frankowi nie chodziło o królów polskich, lecz o siebie samego. W grobowcach królewskich zbudował on sobie schron przeciwlotniczy. Grobowce Mickiewicza i Słowackiego są nienaruszone. W osobnej niszy mieści się żelazny, żołnierski grobowiec Piłsudskiego. To miejsce odwiedza nie tylko przez turystów, lecz również przez rzeszę pielgrzymów. W spokojnym Krakowie jest jeszcze bardzo dużo piłsudczyków".

"Kiedy przyjeżdżamy do domu, w którym mamy jeść kolację - pisze dalej Zaslawnski - znajdujemy ulicę w stanie podniecenia. Faszystowscy bandyci rzucili granat w sąsiedni dom. Zabito jednego żołnierza. Dom został otoczony kordonem, i prędko dowiadujemy się, że aresztowano trzy osoby: kobietę i dwóch młodych mężczyzn. Celem tego terrorystycznego aktu, jak nam powiadziano, była chęć zadokumentowania wobec zagranicznych korespondentów, że istnieje jeszcze inna Polska."

W tych warunkach nie dziwnego, że korespondenci sowieccy chętnie opuszczali Kraków, a Kraków z zadowoleniem patrzył na ich wyjazd:

"Lecimy samolotem na północ - pisze Zaslawnski. Nie będą ukrywać, że opuszczam Kraków z uczuciem pewnej ulgi. Jest to bardzo ciekawe miasto, lecz ciągle jeszcze żyje ono zbyt pod wpływem przeszłości".

X

Wrażenia z Gdyni nie różnią się od wrażeń z reszty Polski: ruiny i zgłiszczona, a obok nich czerwone hasła. Ale ponieważ finał podróży po Polsce jest znowu w wytwornych salonach warszawskiej "Polonii", przeto pan Zaslawnski wyjechał zadowolony w przekonaniu, że "z pomocą narodu sowieckiego Polska zdoła przewyciężyć wszystkie trudności".

W Sekcji Wydawniczej J.W.S.W. Referat Kolportażowy są do nabycia:

1) "Śląska (języzna)", praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Ligonia, Janiny Pilatowej i Edwarda Kostki, cena 20 Mls.

2) "Słownik angielsko - polski i polsko - angielski" Stanisławskiego, 850 Mls.

(dokonczenie wywiadu ze str. 1)

po pierwsze: zohydzenie Polaków w oczach opinii światowej, a po drugie: nastawienie jednych przeciwko drugim dla łatwiejszego wytępienia jednych i drugich oraz ułatwienie sobie wprowadzenia znanego sowieckiego systemu, gdzie wszyscy szpiegują wszystkich i nikt do nikogo nie ma zaufania. Wiemy dokładnie, jak niewielu Żydów pozostało w Polsce po rzeziach niemieckich. Wiemy także, że ci, którzy się uratowali - uratowali się dzięki pomocy ze strony Polaków, a w szczególności ze strony Armii Krajowej. W powstaniu warszawskim walczyli Żydzi przy boku Polaków i jest rzeczą nie do pomyślenia, żeby dzisiaj ci towarzysze broni zapomnieli o łączących ich sześciu latach walki. Ponieważ jednak wiadomym jest, iż służbę bezpieczeństwa pełnią w Polsce w dużym stopniu NKWD' zisoi, ubrani w mundury polskich oficerów ewent. polijantów oraz, że wogóle szereg stanowisk kierowniczych zajmowanych jest przez Rosjan, nieumiejących nawet mówić po polsku, a używających przybranych nazwisk o polskim brzmieniu - Sowiety mogą z całą łatwością montować w Polsce tego rodzaju akcję. Ci niby-Polacy zostali w kraju - gdzie mimo wszystko humor nigdy nie gaśnie - mawiani "popami" od skrętu PCP, czyli "pełniący obowiązki Polaka", oczywiście na rozkaz NKWD.

5.

Pytanie: Jakie są stosunki z żołnierzami Żydami w 2-gim Korpusie?

Odpowiedź: "Stosunki między żołnierzami 2-go Korpusu niezależnie od ich wyznania czy pochodzenia były i są doskonałe. We wszystkich bitwach 2-go Korpusu walczyli ramię przy ramieniu katolicy, greko - katolicy, ewangelicy, prawosławni, żydzi, mahometanie. Razem zwyciężali i razem ginęli. Pierwszego września poświęciliśmy cmentarz na Monte Cassino. W poświęceniu tym brali udział duchowni różnych wyznań, gdyż tak jak razem walczyli tam Polacy różnych wyznań, tak razem dzisiaj leżą na cmentarzu. Dowodem tego, jak dodatnio oceniany jest współdziałanie żołnierzy - Żydów w walkach i pracach 2-go Korpusu, jest duża ilość odznaczeń, otrzymanych przez tych żołnierzy, oraz fakt, że na liczbę około 900 żołnierzy - Żydów blisko 200 spośród nich są oficerami. W szczególności pragnę podkreślić ofiarną pracę lekarzy Żydów, którzy wraz z innymi swymi kolegami uratowali życie wielu żołnierzy 2-go Korpusu, pracując często w pierwszej linii.

- oooooo -

oooooo

oo oo

o o

-o-

FLASKA KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Niepowodzenie pierwszej konferencji rady ministrów spraw zagranicznych 5-ciu mocarstw jest kompletne. W żadnej sprawie, która figurowała na porządku dziennym - bez względu na to, czy był to problem ważny, czy drugo-planowy - nie udało osiągnąć porozumienia. Przed rozpoczęciem konferencji przypuszczano, że najtrudniejszy będzie problem Triestu. Ale w toku narad wyłoniło się tyle nowych i poważniejszych trudności, że dziś problem Triestu, jakkolwiek nadal nie rozstrzygnięty i nadal powodujący napięcie nad Adriatykiem, wydaje się stosunkowo łatwym. Natomiast sprawa przyszłości kolonii włoskich, do której poprzednio nie przywiązywano wiele wagi, stała się jedną z "bomb" na konferencji.

Roszczenia sowieckie w stosunku do Trypolitanii i Erytrei są prawdopodobnie w zamiarach Stalina i Mołotowa atutami, które możnaby "wymienić" na inne korzyści dla Sowietów. Ale te roszczenia zaalarmowały opinię publiczną w krajach anglosaskich i zachodnio-europejskich państwach kolonialnych i przekonały wielu, że rachuby na umiarkowanie Sowietów są nierealne. Dlatego z sowieckiego punktu widzenia trzeba uznać te posunięcia za poważny błąd, jakim musi być wszystko to, co demaskuje istotne cele Kremla.

Z kolei jednak i problem kolonii włoskich poszedł w Londynie w cień, a to wobec pojawienia się trudności jeszcze większego kalibru. To problem bałkański zburzył wszelkie możliwości osiągnięcia przez konferencję jakichkolwiek pozytywnych wyników. W obliczu twardej postawy Bevina i Byrnesa, którzy ani na joto nie ustąpili z poprzednio już zajetego stanowiska, odmawiającego uznania marionetkowych rządów w Rumunii i Bułgarii - Mołotow nie tylko nie zmiażdż, ale przeciwnie, stał się jeszcze bardziej agresywny. Przedewszystkiem zażądał wyeliminowania z udziału w dyskusji na te tematy przedstawicieli Francji i Chin pod pozorem, że mocarstwa te nie podpisały układów o zawieszeniu broni z byłymi satelitami Hitlera. W rzeczywistości chodzi Rosji o wyeliminowanie części oponentów, bowiem sytuacja na sali konferencyjnej tak się złożyła, że Sowiety miały przeciwko sobie solidarny front czterech mocarstw. To żądanie miało narazie jako jedyny skutek dalsze pogorszenie stosunków francusko - sowieckich, już i tak dość napiętych od chwili, gdy rząd francuski bez ogródek zaczął robić wiele wysiłków, aby doprowadzić do stworzenia Bloku Zachodniego.

Próba Mołotowa nawrotu do koncepcji "trzech" zamiast "pięciu" miała jeszcze

jeden powód. W Londynie głównym oponentem Sowietów okazała się Anglia. Moskwa sądzi, że w ramach rozmów "trzech" - obiecując Stanom Zjednoczonym ustępstwa gdzie indziej - może skłonić Stany do objęcia roli arbitra w sprawach europejskich. I to arbitra, przechylającego się często ku tezm sowieckim, jak to było w Teheranie i Jałcie. Dotychczas niema podstawy do twierdzenia, aby polityka amerykańska, wroga sowieckiemu monopolowi na Bałkanach, miała ulec zmianie, natomiast pewne zdziwienie wywołała amerykańska zapowiedź uznania rządu węgierskiego mimo, że Wielka Brytania zachowuje wobec niego nadal stanowisko krytyczne. Być może Amerykanie chcą zdobyć w ten sposób wpływy na Węgrzech i współdziałać w wycofaniu się Węgier z umowy gospodarczej z Sowietami, na mocy której Sowiety mają stać się 50-procentowym udziałowcem w całej produkcji węgierskiej tzn. mają uzyskać kolonię w sercu Europy. Podobny nacisk na rząd Rennera był skuteczny, i Austria w ostatniej chwili zdecydowała nie podpisać umowy, któraby uczyniła Sowiety wyłącznym dysponentem bogatych złóż ropy austriackiej.

Inną ważną sprawą, która również utknęła na martwym punkcie, był popierany - przede wszystkim przez Stany Zjednoczone - projekt ustanowienia międzynarodowej kontroli nad głównymi europejskimi śródlądowymi drogami wodnymi. Może to mieć wielkie znaczenie dla odbudowy kontynentu, którego system komunikacji kolejowej i drogowej jest zdewastowany. Komunikacja na Dunaju, Renie, Łabie i (drze może w dużym stopniu zastąpić luki komunikacyjne. Ale Sowiety nie godzą się na międzynarodową kontrolę rzek, które przepływają przez ich strefę wpływów.

Wobec zupełnego bankructwa konferencji trudno przewidzieć dalszy bieg wypadków. Nie wiadomo, czy rada ministrów spraw zagranicznych zbierze się znów i kiedy. Warunkiem ponownego jej zwołania musiałoby być prowadzenie w między czasie rokowań, któreby doprowadziły do pewnego kompromisu. Ale właśnie w Londynie pokazało się najlepiej, jak nikłe są takie możliwości. Narazie zarysowują się więc kontury konstelacji politycznej świata, który coraz wyraźniej dzieli się na dwa bloki: sowiecki blok wschodni i powstający mimo wszystkich trudności blok samobrony Zachodu.

Wydarzenia ostatnich dni zaalarmowały świat widmem sowieckiej ekspansji, która dąży do zbudowania imperium kolonialnego w Europie i na wszystkich innych kontynentach kuli ziemskiej - imperium nowej "rasy panów" - wszechzwiązkowej partii komunistycznej.

- o o o o o -

POLONIA AMERYKAŃSKA O "WYBORACH" W POLSCE

Kierownik biura Kongresu Polonii Amerykańskiej w Waszyngtonie w liście z sierpnia b.r. do senatora Vandenberg'a napisał m.in., co następuje:

"Prasa polska w Ameryce, śledząca z wielką uwagą wszystko, co dzieje się dzisiaj w Polsce, i mająca dostęp do wiarygodnych źródeł informacji o sytuacji w kraju ojców i praojców naszych - nie może zgodzić się na oświadczenie, że nowy rząd polski nie został narzucony narodowi polskiemu".

Autor listu zaznacza dalej, że 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, jest wdzięcznych senatorowi Vandenbergowi za jego podkreślenie, że Stany Zjednoczone powinny brać udział w nadzorowaniu wolności wyborów w Polsce, by się upewnić, że te wybory będą rzeczywiście wolne.

Choć zwrócić uwagę senatorowi Vandenbergowi na rzeczywistość polską, a ufać załączony obszerny raport o obecnych stosunkach w Polsce, zaznaczając, że "Polska jest dziś opanowana przez wojska sowieckie i tajną policję sowiecką a częściowo rządzona przez marionetkowy rząd, uzależniony od Rosji, w którego skład włączone zostały trzy osoby, niestety przez obecne okoliczności zupełnie pozbawione władzy".

Zaraz na drugi dzień po wysłaniu tego listu kierownik biura Kongresu Polonii Amerykańskiej otrzymał od senatora Vandenberg'a odpowiedź, z której wynika, że ten wybitny polityk i członek senatu w zupełności zgadza się z przedstawicielem Polaków w Ameryce. Senator Vandenberg pisze dalej, że nie pozwoli na to, aby sprawa wolności wyborów w Polsce utknęła w tym punkcie, w którym się obecnie znajduje.

"Moim zdaniem - pisze senator Vandenberg - mamy prawo i powinniśmy silnie tego żądać, aby prasa amerykańska miała dostęp na ziemi polskiej i aby jej przedstawiciele mogli stamtąd nadsyłać wiadomości niecenzurowane".

W końcu swego listu senator Vandenberg dodaje: "mam głębokie przekonania, że Ameryka musi utrzymać swój rekord w czystym pojmowaniu wolności Polski".

Senator Vandenberg jest politykiem mądrym i szlachetnym. Ale nie powinniśmy sobie wyobrażać, że sprawa niepodległości Polski wygrana zostanie przez szlachetność jakichkolwiek obcych protektorów. Ważne jest to, że wszyscy Polacy na całym świecie stanowią jeden zwarty i świadomy blok niepodległości i że własna nasza siła i własna nasza polityka później czy prędzej staną się czynnikiem, który w nadchodzącej koniunkturze międzynarodowej zwycięży.

- o o o o o -